

LEKTOR: Audycje Kulturalne w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają Państwo Audycji Kulturalnych podcastu Narodowego Centrum Kultury, a dziś moim gościem jest Robert Kruží, czeski dyrygent, który wystąpi w najbliższą sobotę w Warszawie podczas Festiwalu Eufonie. Dzień dobry, jakie są pana odczucia świeżo po próbie?**

ROBERT KRUŽÍK: Dzień dobry. Bardzo dobre, bo zarówno Chór Filharmonii Narodowej, jak i Orkiestra Sinfonia Varsovia były bardzo dobrze przygotowane do pierwszej próby i nie mogę się doczekać kolejnej.

MARTYNA MATWIEJUK: **Usłyszemy bardzo utalentowanych solistów i artystów. Jednym z głównych punktów programu jest Karnawał Praskiej Smetany, nazywany go Ojcem Muzyki Czeskiej. Nie zdążył ukończyć tego utworu przed śmiercią, był też już wtedy kompletnie głuchy. Przypuszczam, że jest to również bardzo ważne dzieło dla pana jako Czecha.**

ROBERT KRUŽÍK: To prawda, to jego ostatnie dzieło orkiestrowe. Chciał napisać cały cykl, a to miała być jego pierwsza część. To w pewnym sensie nie jest łatwy utwór w odbiorze ze względu na jego chorobę, która bardzo dawała mu się we znaki. Przez ostatnie 10 lat życia był kompletnie głuchy. Napisał wiele oper będąc w tym stanie. Tutaj mówimy o wiosnie 1884 roku, więc na 3-4 miesiące przed śmiercią, a był już wtedy w naprawdę złej kondycji. To bardzo taneczny utwór. Jest tam polonez, dużo czeskiego folkloru, co jest typowe dla Smetany – walc. Warto zwrócić uwagę na fakturę instrumentów dętych, drewnianych, a zwłaszcza perkusji. Jest ona kompletnie nowatorska. Można by się spierać o to, czy kompozytor tak sobie wyobrażał ten utwór, ponieważ w pewnym sensie nie jest łatwo odnaleźć w nim melodię. Jest tam tak różnorodna faktura, tak wiele różnic pod względem rytmicznym, ale i harmonicznym. Wielu dyrygentów przede mną próbowało to zmienić, uprościć. Ale myślę, że utwór jest bardzo dobry, kiedy wykonujemy go tak, jak chciał tego Smetana.

MARTYNA MATWIEJUK: **Następnie usłyszemy preludia węgierskiego kompozytora Ferencza Liszta. Jest to trzeci z jego 13 poematów symfonicznych. List był prekursorem tej formy. Wówczas zdania na temat poematów symfonicznych były podzielone, ale z drugiej strony znany jest nam też fenomen listomanii. Ciekawi mnie, jakie jest Pana zdanie o tym utworze.**

ROBERT KRUŽÍK: Jest on bardzo bliski mojemu sercu. Dobrze go znam. Grałem go wiele razy jako wiolonczelista w orkiestrze. Faktycznie, poprowadzę go po raz pierwszy jako dyrygent, ale grałem go wiele razy. To piękna kompozycja. Co ciekawe, to nie jest pierwszy raz, ponieważ, tak jak Pani wspomniała, napisał 13 poematów, a ten jest trzeci. Myślę, że chciał przekazać różnorodne tematy. Rozpoczynamy tematem gwiazd, który pojawia się w krótkim interludium w smyczkach, po czym następuje temat główny, który nazywamy gwiazdami. Potem słyszymy dwa tematy miłości, a następnie sztorm, w którym pojawia się

błyskawica i potężny dźwięk orkiestry. Po czym powraca miłość, a cały poemat kończy się tematem gwiazd. To bardzo dobry układ dla mnie, ale szczególnie dla programu koncertu. Rozpoczynamy z Smetaną. Jest to krótki utwór, ale bardzo skomplikowany. A następnie przechodzimy do Lista. Jest to prosta w odbiorze muzyka, nie ma w niej wielu zmian harmoniczných, zmian charakteru, więc powinien być to miły moment dla publiczności po Smetanie. A w drugiej części Janáček, główny punkt programu całego koncertu. Nie mogę się doczekać, bo Janáček jest kompozytorem, który działał w Brnie, a ja pochodzę z Brna. To jest moje rodzinne miasto. Premiera Mszygła-Golickiej również odbyła się w Brnie, na Stadionie Południowym. To naprawdę świetna sprawa. Ciekawi mnie, w jaki sposób polska orkiestra i polski chór tak, słyszałem pierwszą próbę, ale zobaczymy w sobotę, wykona tę muzykę. Bo to jest naprawdę skomplikowane, kiedy grasz i słyszysz to dzieło po raz pierwszy. Janáček był bardzo postępowy. Napisał ten utwór w 1927 roku, 100 lat temu, ale to wciąż bardzo nowoczesna muzyka.

MARTYNA MATWIEJUK: Mówiąc o Janáčku, podobnie jak Smetana czerpał w swoich kompozycjach z muzyki ludowej, ponadto uważa się, że był agnostykiem, a jednak napisał rozbudowaną orkiestralną Mszę Głagolicką, którą też usłyszymy w sobotę. Myślę, że jest to bardzo łącząca, także korespondująca z ideą tego festiwalu. Podobnie jak to, że nasze języki mają ze sobą wiele wspólnego.

ROBERT KRUŽIK: To prawda, ma pani rację. Tekst jest w języku starocerkiewno-słowiańskim i jest to w całości tekst liturgiczny, jak w kolejnych częściach mszy. Kyrie, Gloria, Credo, Agnus Dei, Sanctus. Ma pani rację. To jest bardzo ciekawe. Kiedy Polacy są w Czechach, lub odwrotnie, mówią w innym języku, na przykład angielskim, tak jak teraz, lub niemieckim. Ale nasze języki, polski i czeski, są bardzo podobne, więc może to połączenie nastąpi poprzez język starocerkiewno-słowiański, z którego wywodzą się nasze języki, czeski, słowacki i polski, ale także języki Słowian południowych. Bardzo się cieszę, że towarzyszą mi soliści ze Słowacji. To znowu inny język, może nawet bardziej zbliżony do polskiego. To będzie przyjemność spotkać ich ponownie. Andrzej Adankowa, Jarmila Balažowa, Tomasz Juchas i Józef Benczy. To naprawdę wspaniali śpiewacy. Utwór przewiduje również obszerne solo organów, które wykona Laszlo Fasang. Tak, to będzie duża przyjemność.

MARTYNA MATWIEJUK: Czytałam, że Leoš Janáček uważał swoją mszę za hołd kulturze słowiańskiej. Zastanawiam się, który z tych utworów jest dla Pana jako dyrygenta największym wyzwaniem?

ROBERT KRUŽIK: Zdecydowanie Janáček. Dyrygowałem już tym utworem również pierwszą wersją, tak zwaną wersją z pierwszej ręki. Miałem kontakt z tą muzyką przez ostatnie dwa miesiące w Brnie podczas festiwalu Janáček w Brnie. Pracowaliśmy nad nią razem z moim kolegą Jakubem Hruszą. Pierwsza wersja jest zupełnie inna. Przykładowo, pierwsza wersja rozpoczyna się introdukcją, a cały takt wypełnia septola. Siedem nut na jednej mierze taktu. Pochodzi ona z 1926 roku i muzycy nie potrafili grać wtedy w ten sposób, więc Janáček musiał zmienić metrum na trójdzielne. W pierwszej wersji jest trzech kotlistów. Obsada jest wręcz malarowska. Druga wersja pozbawiona jest tego elementu, jest bardziej kameralna, ale myślę, że druga wersja, czyli ta, którą usłyszymy w sobotę, jest kompletna. Pierwsza z

kolei nie jest. Jest w niej wiele pytań dotyczących budowy utworu, dynamiki, równowagi między partiami. Także dla solistów pierwsza wersja jest naprawdę krótka. To tylko jedno słowo u jednego śpiewaka, dwa u kolejnego itd. W drugiej wersji frazy są dłuższe, pełniejsze.

MARTYNA MATWIEJUK: Zostało kilka dni do koncertu. Jak się pan skupia przed takimi wydarzeniami?

ROBERT KRUŽIK: To dla mnie normalny proces. Za każdym razem jestem w filharmonii, czy to w Czechach, Niemczech czy Polsce. Dla mnie najważniejszy jest odpoczynek między próbami i skupienie się na rzeczach, które są najtrudniejsze, najbardziej skomplikowane dla danej orkiestry. To po prostu moje życie.

MARTYNA MATWIEJUK: Jestem pewna, że sobotni wieczór będzie wspaniały. Życzę panu miłego pobytu w Warszawie. Dziękuję za rozmowę.

ROBERT KRUŽIK: Bardzo dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne w dobrym tonie.